Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 6. Kraków, dnia 7 lutego 1913 r. Rok XVI.

TOWARZYSZKI! DZIEŃ KOBIET 9 MARCA 1913 R.

Podwyższenie podatku od wódki uchwalone!

Komisya finansowa Izby posłów uchwaliła d. 23 b. m. podwyższenie podatku od wódki.

Nałożono więc nowe ciężary na lud a przedewszystkiem na chłopów i robotników galicyjskich z równoczesnem zatrzymaniem nadal przywilejów hrabiów i książąt wódczanych.

150 milionów koron dla szlacheckich gorzelników z pieniędzy podatkowych!

Tak olbrzymią sumę zapłaci klasa pracująca szlacheckim gorzelnikom w przeciągu 5 lat (1913—1917) w postaci premij i bonifikacyj za pędzenie gorzały! W myśl bowiem wniosku posła Korytowskiego uchwalono rozdział kontyngentu spirytusu między gorzelników przeprowadzić na te 5 lat zamiast corocznie, jak to było dotąd. Ta straszna krzywda otworzy chyba najciemniejszym oczy. W czasie ogólnego przesilenia i powszechnej nędzy uchwala się

150 milionów koron nowych podatków na lud a 150 milionów koron podarunków dla gorzelników szlacheckich!

Do kieszeni najbogatszych ludzi w Austryi przejdzie ostatni grosz nędzarzy, którzy rujnują się pijaństwem.

Wniosek pos. tow. dr. Diamanda, aby znieść bonifikacye wódczane, odrzucono.

Również odrzucono następujący wniosek pos. tow. dr. Diamanda:

„W latach nieurodzaju ziemniaków albo kukurydzy rząd ma prawo zasystować obdzielanie gorzeln premiami kontyngentowemi i rolniczemi, jakoteż prawo zasystowania premij eksportowych; gdyby zaś potrzeba wyżywienia ludności tego wymagała, rząd ma prawo zupełnie zakazać fabrykowania wódki ze środków żywności“.

Przeciw temu wnioskowi głosowali konserwatyści Abrahamowicz i **Korytowski** oraz ludowiec(!) hr. Rey, który z premij wódczanych ma rocznie 83.000 K. dochodu! Ładnego reprezentanta wybrali sobie chłopi ludowcy.

Dzięki tym panom nawet w czasie głodu musi być pędzona gorzała!

Skonfiskowano!

Ich lokaje odrzucili bowiem następującą rezolucyę pos. tow. dr. Diamanda:

„Wzywa się rząd, aby równocześnie z przedłożeniem o podatku wódczanym przedłożył Izbie posłów spis właścicieli gorzelni rolniczych z podaniem miejsca, obszaru, wysokości kontyngentu i bonifikacyi“.

Przeciw temu wnioskowi głosowali także powyżsi posłowie z Koła polskiego z ludowcem hr. Reyem na czele.

Skonfiskowano!

Uchwała komisyi finansowej przyjdzie jeszcze pod obrady Izby posłów. Będziemy widzieli wtedy, czy na to, na co się odważył „ludowiec“ Schnapsgraf Rey, odważą posłowie chłopi-ludowcy.

Kolportujemy wszędzie broszurę niestrudzonego działacza za zniesieniem podarunków gorzelniczych tow. Diamanda „Niech żyje wódka“. W czasie walki o zniesienie przywilejów arystokracyi wódczanych broszura ta powinna się znaleźć w ręku każdego chłopa, robotnika i agitować wszędzie przeciw tym strasznym krzywdom ludowym.

Tylko zorganizowany i oświecony lud może obalić przywileje szlachty wódczanej.

Ponowny wybuch wojny.

Państwa bałkańskie nie czekając odpowiedzi nowego rządu tureckiego na notę mocarstw, lecz we czwartek (30 z. m.)

wypowiedziały zawieszenie broni,

wobec czego na mocy warunków zawieszenia broni wojna ma wybuchnąć w cztery dni później tj. w poniedziałek (3 bm.) o godz. 7 wieczorem.

Nowy rząd turecki zredagował odpowiedź na notę mocarstw pokojowo, lecz odrzucił żądanie oddania Bułgaryi Adryanopola.

Między mocarstwami panuje niezgoda. Trójprzymierze (Niemcy, Austrya i Włochy) zadowoliły się odpowiedzią Turcyi, trójporozumienie (Anglia, Francya, Rosya) popiera państwa bałkańskie, lecz nie może wystąpić energiczniej wobec Turcyi ze względu na wrogą postawę trójprzymierza.

Akcya więc pośrednicząca mocarstw spełzła na niczem. Wojna na nowo wybuchła.

Pierwsze strzały pod Adryanopolem.

W poniedziałek (3 bm.) o godz. 8 wieczorem padły pierwsze strzały pod Adryanopolem. Bułgarzy bowiem rozpoczęli ostrzeliwać Adryanopol. O sytuacyi w Adryanopolu nie ma pewnych wiadomości. Podczas, gdy bowiem Bułgarzy ciągle pisali, że Adrynopol już, już się poddaje, to w rzeczywistości Adryanopol dzielnie się trzyma.

Zapał Bułgarów.

Bułgarzy zadowoleni są z wypowiedzenia broni, głoszą teraz, że obecnie już nie idzie im tylko o Adryanopol, ale o Konstantynopol. Najbliższe dnie pokażą, czy ich zapał nie rozbije się o forty Czataldży, uważane za niezdobyte.

O zdobycie Skutari.

Prócz Adryanopola dzielnie się trzyma Skutari. Obecnie na pomoc Czarnogórcom przyszły wojska serbskie, aby raz wreszcie zdobyć Skutari, które broni dzielny Hassan Riza. Już nawet pojawiły się pogłoski zresztą nieprawdziwe o zdobyciu Skutari.

Zatarg austryacko-rosyjski wcale się nie polepszył. Wprawdzie specyalny poseł hr. Hohenhohe zawiózł

pismo cesarza do cara,

ale uważają to za akt grzeczności dworskiej bez znaczenia politycznego. Rosya nadal się zbroi i trzyma w szachu Austryę, która nie może rozpuścić rezerwistów.

Na skutek starań posłów socyalistycznych wojskowość zarządziła wypłacenie każdemu rezerwiście po 6 kor. i wydanie bielizny. Co do uwolnienia rezerwistów, to możliwem to jest tylko w wyjątkowych wypadkach.

Niemieccy socyaliści w obronie Polaków!

W parlamencie niemieckim postawili polscy posłowie interpelacyę do kanclerza państwa Betman Holwega w sprawie wywłaszczeń majątków polskich. Poseł Seyda uzasadniał interpelacyę wykazując, iż wywłaszczenie majątków polkich jest niesłychanem bezprawiem niegodnem kulturalnego narodu, za jaki chcą Niemcy uchodzić!

Wywody polskiego posła poparł gorąco niemiecki socyalista tow. Wendel. Smagał on niemiłosiernie i bezlitośnie system pruski, występując śmiało, z pewnością siebie. Świadom tego, że przemawia w imieniu najpotężniejszego w Niemczech stronnictwa, które podczas ostatnich wyborów parlamentarnych zgromadziło pod swym sztandarem cztery miliony 250 tysięcy wyborców i dlatego ma prawo, aby je poważnie traktowano i niemniej poważnie z niem się liczono. Reprezentant socyalnej demokracyi wśród grobowej niemal ciszy odzywa się podniesionym głosem: „Otóż do czego doszło? My burzyciele ładu i porządku, bronić musimy podstaw konstytucyjnych wobec rządu pruskiego i tych, którzy chcą uchodzić za filary tronów, ołtarzy i ładu społecznego“. Mowca, odczytawszy następnie głosy zagranicy, zebrane w znanej ankiecie Sienkiewicza, oświadcza również podniesionym głosem: „Wstydzić się dzisiaj potrzeba, że jest się Niemcem. Przykład dzisiejszym Prusakom dał już przed 100 laty Fryderyk II, który brał udział w zbrodni takiej, jak rozbiór Polski! Ale jak Turcya ginie z powodu ucisku ludów słowiańskich, tak i historya zrewidować może kiedyś rozbiory Polski“.

Mowa posła tow. Wendla zrobiła ogromne wrażenie w całej Izbie.

Mowcy centrum i Polacy natarli również na rząd niemiecki za jego haniebną politykę przeciwko obywatelom tego samego kraju skierowaną.

Gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem Polaków, aby kanclerzowi państwa wyrazić wotum nieufności — stała się rzecz w parlamencie niemieckim dotąd niebywała: Wniosek o wyrażenie wotum nieufności uchwalono ogromną większością!

Dzienniki niemieckie stwierdzają, iż to głosowanie jest bardzo wielką klęską rządu i gdyby Betman, kanclerz niemiecki miał trochę wstydu — poszedłby precz! Lecz on się pewnie otrzęsie z tego lania jak pudel wodą zmoczony i będzie się jeszcze starał u władzy utrzymać!

Lecz z tego głosowania inna jeszcze wypływa nauka: Oto socyalna demokracya niemiecka jest jedyną obrończynią uciśnionych Polaków! Wszędzie i zawsze bowiem byli i będą socyaliści po stronie biednych, po stronie uciśnionych!

Z IZBY POSŁÓW

Po trzydniowych obradach (28, 29 i 30 z. m.) odroczyła Izba posłów swe posiedzenia do poniedziałku 10 b. m.

Dzięki oporowi Koła polskiego nie załatwiono ustawy o epidemiach (zarazach ludzkich), której trzecie czytanie odbędzie się dnia 10 bm.

Postępowanie to Koła polskiego, wrogie ludności, napiętnował poseł tow. dr Schacherl, który powiedział: Jeżeli Koło polskie chce wziąć na siebie hańbę przed światem w przeszkodzeniu dojścia do skutku ustawy o epidemiach w Austryi, to niech wprost odrzuci tę ustawę i powie, **że chce chronić od zaraz raczej bydło niż ludzi!**

Mimo to osławiony Wróbel postawił wniosek o zwrócenie poraz trzeci ustawy do komisyi.

Ludowcy bowiem bronią rzekomo gmin, na które pewne obowiązki nakłada ustawa.

Dlaczego jednak ludowcy głosowali za ustawą o pryszczycy, mimo iż ona nakłada na gminę znacznie cięższe i uciąźliwsze obowiązki (i to bezskuteczne) niż powyższa ustawa?

Bo rozchodziło się o bydło, a teraz idzie o ludzi!

Nic dziwnego, że ludowcy bardziej się starają o bydło, niż o ludzi, kiedy u nich rej wodzą wróble.

Natomiast załatwiono ustawę o uregulowaniu stosunków służbowych werkmistrzów, dozorców i aspirantów.

W fabrykach tytoniu.

Uchwalono rezolucyę komisyi, domagającą się automatycznego awansu dla personalu dozorczego, 35-letniej służby dla werkmistrzów, jakoteż pełnego spoczynku niedzielnego, oraz rezolucyę, aby portyerom w fabrykach tytoniu przyznano tytuł podurzędników.

Przeciw brudowi w koszarach.

Poseł Breiter w zapytaniu do prezydenta wskazuje, że część powołanych na południe żołnierzy żali się na brak ciepłej odzieży, oraz na brud w ubikacyach, w których żołnierzy umieszczono, cierpią oni zimno. Poza tem skarżą się żołnierze na drożyznę. Podobne żale dochodzą także od żołnierzy nad Wisłą.

Czarna lista.

Przeciwko wnioskowi posła tow. Tomszika, aby parlament uchwalił 17 milionów koron na poprawę płac robotników zatrudnionych przy kolejach, w **salinach**, fabrykach tytoniu, przy obsłudze telefonów i telegrafów, dróżników, górników w kopalniach państwowych itd. — **głosowali** dnia 28 grudnia 1912 r. z Koła polskiego następujący posłowie:

Angerman, Biały, Bis, Bomba, Czajkowski, Długosz, Godek, Goetz, Halban, Haller, Jabłoński, Jachowicz, Jaworski, Jedynak, Kędzior, Kleski, **Korytowski**, Kozłowski, Kubik, hr Lasocki, Leo, Lewicki Antoni, Lisiewicz, Loewenstein, Matakiewicz, Potoczek, Ptaś, Rosner, Rusin, Rychlik, Serwatowski, Śmiłowski, Stapiński, Steinhaus, Berko Stern, Stesłowicz, Wysocki, Zarański!

Wniosek upadł większością zaledwie 10 głosów. Za uchwałą głosowało posłów 153 przeciw 143 w tem 38 z Koła polskiego — reszta kolarzy uciekła za drzwi!

Przeciw alkoholizmowi.

Często można słyszeć wśród najciemniejszych warstw głosy, że podwyższenie podatku od wódki wpłynie na zmniejszenie się pijaństwa.

Nie trzeba chyba dużo tracić słów, że to jest frazes puszczony przez oszustów politycznych, którzy głosowanie za nowymi ciężarami na lud chcą przedstawić jako dobrodziejstwo dla ludności!

Co za dureń byłby z ministra skarbu, któryby podwyższał podatek nie w celu wzrostu dochodów państwa ale jego zmniejszenia!

Pijaka przecież podrożeniem kieliszka wódki o centa nie odzwyczai się od alkoholu! Przedewszystkiem bowiem są alkoholicy tj. ludzie którzy cierpią wprost na chorobę picia. Tych można odzwyczaić od alkoholu leczeniem.

To też pos. tow. dr. Renner postawił następujący wniosek:

Dziesiątą część nadwyżki podatku uzyskanej z podwyższenia podatku wódczanego o 50 halerzy na litrze należy zatrzymać na utworzenie osobnego funduszu

dla zwalczania alkoholizmu i urządzenia asylów dla leczenia pijaków.

Fundusz ten ma stać pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych a użycie go nastąpi w myśl wniosków najwyższej rady zdrowia.

Zdawałoby się, że posłowie z Koła polskiego z chęcią oświadczą się za tym wnioskiem, mając przecież na uwadze fakt, że Galicya jest krajem alkoholizmu.

Kto tak sądził, grubo się pomylił, gdyż imieniem Koła konserwatywny poseł Abrahamowicz oświadczył się przeciw wnioskowi pos. tow. dr Rennera a potakiwał mu schnapsgraf „ludowiec“ Rey.

Wniosek pos. tow. dr Rennera obalono, gdyż przeciw niemu byli konserwatyści Abrahamowicz i **Korytowski** oraz osławiony „ludowiec schnapsgraf“ Rey.

Chłopi niechaj sobie dobrze zapamiętają, że **ludowcy pomogli do obalenia wniosku o zwalczanie pijaństwa!**

Zasmakowały widać agitatorom ludowcowym szynki, a posłom ludowcowym bonifikacye wódczane, więc cóż ich obchodzi interes chłopów, kiedy oni właśnie ciągną zyski z nędzy chłopskiej.

Napiętnować tu należy demagogię klerykałów, którzy wydają jezuickie broszurki przeciw pijaństwu, ale gdy się rozchodzi o prawdziwe zwalczanie pijaństwa, to obalają wnioski do tego zmierzające. Wszyscy klerykalni posłowie zarówno niemieccy jak czescy, słoweńscy i włoscy głosowali przeciw wnioskowi pos. tow. dr Rennera.

Niema się co temu dziwić, jeżeli się zważy, że w samej Galicyi biskupstwa i klasztory mają 170.997 K dochodu rocznego z premij wódczanych!

Z akcyą leczenia alkoholików powinna iść w parze akcya, mająca na celu utrudnianie ludziom picia

przez zamknięcie szynków w sobotę wieczór i w niedzielę.

W „katolickiej“ Austryi w niedzielę nie można dostać chleba, lecz szynki stoją otworem! Tak rządzą „chrześcijanie“, którzy socyalistów, chcących pozamykać szynki w niedzielę, nazywają „wrogami religii“. Interes szlacheckiego gorzelnika, c. k. wysokiego rządu i obrzezanych lub nieobrzezanych szynkarzy — religia kapitału — o to, co rządzi dziś w Austryi.

Socyaliści, którzy znakomite rezultaty osiągnęli

bojkotem wódki

w Niemczech, muszą szerzyć teraz tę ideę także w Austryi.

Tylko przez bojkot wódki możemy zrzucić z naszych bark 50 milionów nowych podatków. Nie dajmy się obdzierać ze skóry rządowi i jego szlacheckim pachołkom.

Szerzmy wszędzie hasło: **Precz z wódką!**

Psy a robotnicy.

W państwie klasowem nietylko ludzie, ale i psy są podzielone na klasy. Najprzód jest psi proletaryat, który uciążliwą pracą ciągnieniem wózków, łapaniem szczurów, pilnowaniem domów przepycha się przez życie. Potem idzie dobrze odżywiony stan średni psów sportowych, a w końcu korona stworzenia: pan pies. Ten psi arystokrata prowadzi życie niemniej zbytkowne niż jego towarzysze klasowi: ludzie. Oto posłuchajmy co można było widzieć na ostatniej wystawie psów, jaka odbyła się w Londynie. Były tam klatki dla psów z drogiego, pięknie rzeźbionego drzewa, z kunsztownemi obiciami metalowemi; szklane paki dla psów, wyłożone poduszkami; poduszki puchowe w jedwabnych poszewkach; sypialnie dla psów; małe łóżeczka dla psów z kompletnem urządzeniem; jedwabne firanki, ozdobione wschodnimi wzorami i wyhaftowanem na nich nazwiskiem psa; złote i drogimi kamieniami ozdobione obroże z miniaturowym portrecikiem psa; rozpylacze perfum; przyrządy toaletowe; pielęgniarki psów i malarze portretowi. Albowiem pan pies nie może żyć bez swojej bony i swego malarza portretowego.

U londyńskich dam największego znaczenia zażywają obecnie t. zw. pekingi. Są to małe kudłate psy z wielkiemi okrągłemi oczami, ulubieńce chińskiej cesarzowej, wdowy Tse-Hsi, która karmiła je pletwami rekinów, piersiami przepiórek i herbatą z wiosennych pączków herbacianego krzewu, rosnącego w Hankau i podług których sierści oznaczała farbę swoich sukien. Ten ostatni kaprys poczynają już naśladować londyńskie damy. Tylko brak chińskich delikatesów. Dlatego pan pies musi się zadawalniać rybim ekstraktem, białem soczystem mięsem kurcząt i kawałeczkiem najdelikatniejszego mięsa wołowego.

Tak się trwoni bogactwo, na które składa się praca tysięcy i tysięcy biednych robotników, którym nieraz nie starczy na kawałek suchego chleba. A zapatrując się na to, cośmy wyżej opisali, ze stanowiska robotniczego, mimowoli przychodzi na myśl pytanie: Który robotnik nie chciałby „zejść na psa“ i prowadzić „psiego życia“?

Ale już idzie koniec — i godzina zapłaty wybije...

O! jakże słodko być żołnierzem!

W poprzednim numerze podaliśmy interpelacyę posła tow. Klemensiewicza w sprawie prześladowania żołnierzy 13 pp. Dziś przynosimy interpelacyę jaką wniósł poseł tow. Gröger do ministra Georgiego na posiedzeniu Izby z dnia 28 stycznia 1913 r.

Interpelacya ta brzmi:

„Wedle otrzymanego z Kattaro listu, pokazuje się, iż obchodzenie się oraz żywienie żołnierzy do czynnej służby obecnie powołanych stoi tam pod każdym względem skandalicznie. Niedość, że ojców rodzin oderwano z łona familii i zmuszono do porzucenia zawodu swego — muszą oni jeszcze tracić zdrowie swoje z powodu nadzwyczaj nędznego żywienia i pomieszczenia. Informator mój pisze: Nikt tu się nie troszczy o mieszkanie i żywność dla wojska. Są tu rezerwiści, którzy już 8 dzień gonią po mieście po cywilnemu ubrani nie wiedząc gdzie i kto im ma dać mundury. Śpi się w namiotach. Odrobina słomy i cieniutki kocyk stanowią łóżko! Jeżeli pada deszcz, to w namiotach robi się zaraz takie błoto, że nogi w nim po kostki grzęzną! Baraki składane, które powinny być na kwatery przeznaczone — leżą pochowane w magazynach. A teraz kilka przykładów, jak tu kupcy kradną żołnierzom pieniądze z kieszeni: 1 deko sera 4 hal. 1 deko słoniny 5 hal., chleb obecnie 2 razy tak drogi jak dawniej. Obiad składający się z rosołu, wołowiny z kapustą kosztuje 2 kor. 40 hal. Żywienie żołnierzy zupełnie niedostateczne: w południe odrobina rosołu i kawałeczek mięsa, rano i wieczór — czarna kawa. Jak długo będziemy tu siedzieć — nie wiemy. Lecz ta niepewność jest wprost straszna! Leżymy tu jak bydło. Ja moich sukni jeszcze nie zdejmowałem od chwili narukowania“.

Z powyższego listu wynika, jak się źle dzieje żołnierzom naszym teraz przy wojsku!

Dlatego pytamy: 1). Czy p. minister jest skłonnym sprawę tę zbadać i parlament o wyniku zawiadomić! 2). Co zamierza uczynić pan minister, aby się tego rodzaju rzeczy więcej nie powtórzyły?

Historya o wróblu...

Znowu Wróbel przemówił. Wystąpił on przeciw uchwaleniu ustawy o epidemiach, gdyż jako wicedyrektor kolei nie potrzebuje ustawy epidemicznej, gdyż ma dość pieniędzy na leczenie się w prywatnych zakładach leczniczych.

Demagogię tego „obrońcy chłopów“ z pensyą 6-tej rangi napiętnował zjadliwie pos. tow. dr. Adler, który powiedział:

— Jestto wprost hańbą, że znalazł się teraz poseł, który żąda ponownego zwrócenia tej ustawy do komisyi. (Potakiwanie u socyalistów), tembardziej hańbą, że ten poseł, przebrany za polskiego chłopa...

Dr Diamand: ...jest dyrektorem kolei ze Stanisławowa!

Dr Adler: ...zgoła nie jest w niemożności poznania stosunków, w jakiejby był rzeczywisty chłop polski. Jestto **wyrafinowana i swawolna demagogia.** Żal mi chłopów polskich, którzy się dają **przez takiego posła w błąd wprowadzać i brać na kawał** i muszą skutkiem tego wziąć na siebie odium zamachu na swoje własne najistotniejsze interesy; albowiem **chłopi polscy są najpierwszymi objektami wszelkich zaraz.** Należy się spodziewać, że ten zamach zostanie odparty.

Dostało się też hr. Lasockiemu, kompanowi Wróbla.

Mało było Wróblowi z jego „mową“ w Izbie posłów, wystąpił więc jeszcze w komisyi finansowej z atakiem na socyalistów, że nie chcą uchwalić nowych podatków na chłopów.

Porównanie tych dwóch występów wykazuje sztuczki wróblowe. Przy ustawie o epidemiach „broni“ chłopów, bo im się nic złego nie dzieje, w komisyi finansowej domaga się uchwalenia nowych podatków na chłopów. Przytem stawia wniosek o wprowadzenie minimum wolnego podatku.

Wniosek ten obliczony na ciemnych chłopów. Uświadomieni bowiem chłopi i robotnicy przypominają sobie, że ludowcy z Wróblem na czele obalili wniosek pos. tow. dr. Rennera o ustanowienie minimum wolnego od podatku gruntowego gospodarstw chłopskich z dochodem poniżej **300** koron.

Wróbel „oburza“ się na pos. tow. dr. Rennera, że postawił wniosek o podwyższenie minimum wolnego od podatku osobisto-dochodowego z 1200 K na 2000 K, co mogłoby ulżyć jego wyborcom-górnikom, a natomiast nie oburzał się, gdy jego kompan schnapsgraf Rey głosował za tem, żeby gorzelnikom szlacheckim nadal płacić 30 milionów koron z pieniędzy podatkowych za pędzenie gorzały.

Górnicy niech podatki płacą, ale gorzelnicy szlacheccy nie tylko, że nic niech nie płacą, ale niech nadal pobierają podarunki wódczane, oto wróblowe gadanie.

Znają Wróbla jego wyborcy. Przebierał się za chłopa wicedyrektor kolei przed wyborami, broni szlachty poseł chłopski po wyborach. Jeszcze dość czasu do nowych wyborów. Będzie sobie więc Wróbel brykał, bo i tak już go drugi raz nie wybiorą

Żądanie bowiem nowych podatków na chłopów w czasie obecnej klęski elementarnej a pozostawienie 30 milionów koron podarunków wódczanych szlacheckim gorzelnikom — oto działalność Wróbla, która nawet najciemniejszym chłopom otworzy oczy.

Powiat chrzanowski miał już oszusta posłem, ma teraz blagiera, czas więc z tem raz skończyć. Niechże sobie Wróbel szuka na drugie wybory mandatu na dachu...

Precz z drożyzną nafty!

Socyalistyczni posłowie Smitka i Seliger wnieśli na posiedzeniu Izby z dnia 28 z. m. do ministra skarbu Zaleskiego następującą interpelacyę w sprawie grożącego podwyższenia cen nafty. Interpelacya opiewa dosłownie:

Jak pisma donoszą postanowiły rafinerye podnieść cenę nafty na 36 kor. za 100 kg. To nowe podwyższenie sprzeciwia się kilkakrotnie przez rząd składanym zapewnieniom, iż rząd nie zgodzi się stanowczo na żadne dalsze podwyższenie cen nafty. Państwo właśnie dla przemysłu naftowego poniosło tak wielkie ofiary, usunęło mu z drogi wszelkie zapory, to też nie ma teraz żadnego powodu, aby rząd cofał swoje poprzednie postanowienia i zezwalał na dalsze podwyższenie cen nafty. Jeżeliby jednak rafinerye ośmieliły się podnieść ceny nafty bez wiedzy rządu obowiązkiem rządu będzie przeciwko temu wystąpić. Nie możemy bowiem chyba przypuścić, aby ta tak pilnie strzeżona „powaga władzy“ miała się ukorzyć przed potęgą nafciarzy-kapitalistów!

Z tego powodu podpisani zapytują:

1. Czy nowe podwyższenie cen nafty ma nastąpić z wiedzą rządu?

2. Co zamierza p. minister skarbu uczynić, aby podwyższenie cen nafty po za postanowioną przez rząd granicę nie mogło się przeciągnąć?

List z Anglii.

Robotniczy parlament.

Dnia 28 stycznia rozpoczął w Londynie obrady doroczny Kongres, XIII z rzędu, największej w świecie organizacyi robotniczej Labour Party (Partyi Pracy). Pół tysiąca delegatów reprezentuje 1,895.311 zorganizowanych w 135 związkach zawodowych (Trade-Union'ach); 31.237 towarzyszy partyjnych z dwóch socyalistycznych organizacyi; 5.000 kobiet-robotnic z kobiecej Ligi Pracy (Woman's Labour League) oraz 1.073 członków wielkiej socyalistycznej kooperatywy w Tunbridge.

Jako korespondent „Naprzodu“ i „Dziennika Robotniczego“ byłem obecny przez kilka godzin na tym Kongresie. Czytelników „Prawa Ludu“ niewiele interesować może wewnętrzna strona zawiłych stosunków w świecie robo-

tniczym pobożnej Anglii. Nie w dorywczej korespondencyi, a w kilku tomach obszernego dzieła, należałoby o tem pisać, by dać pojęcie o angielskim ruchu robotniczym. Tedy jeno na zewnętrznej stronie kongresu poprzestaniemy, dając przedewszystkiem podobiznę, zdjętą w sali obrad na Kennington Road w Lambeth Beath. (Patrz rysunek).

Nad wielkim stołem prezydyalnym zawieszono olbrzymią wstęgę czerwoną z następującym napisem:

In these times we fight for ideas and newspapers are our fortresses to znaczy: w czasach obecnych walczymy o idee i fortecami naszemi są pisma robotnicze.

Czyż można lepiej i wyraźniej określić stanowisko prasy robotniczej? Jak wielka twierdza i forteca zawierają moc broni, zapasów, tajnych przejść fortyfikacyi, bastyonów, fos, armat fugasów i przeróżnych tajemnic, śmierć wrogowi napadającemu niosących, tak i pisma robotnicze w walce naszej są ostoją nieporównaną dla naszych wojsk robotniczych.

Pismem takiem w Anglii jest — ilustrowany dziennik, o podwójnym nakładzie w Londynie i w Manchester: „The Daily citizent“ („Codzienny obywatel“).

Zamało się u nas w Polsce interesują sprawami robotniczego ruchu w Anglii. Do dziś dnia zapatrzeni jesteśmy tylko w niemiecką socyalną demokracyę. Jest to rzecz bardzo niedobra, bo ruch nasz, aczkolwiek ściśle narodowy, polski, winien czerpać doświadczenie i zachętę nietylko ze źródeł berlińskich i wiedeńskich, lecz obejmować cały międzynarodowy socyalizm.

„Prawo Ludu“ w miarę sił i możności postara się o to, by korespondencye z Anglii stały się częstsze. *Edw.*

Z organizacyi salinarzy na Bukowinie.

Od czasu założenia organizacyi salinarzy w Kaczykach rzucili się księża jak lwy na członków naszej organizacyi. Przewielebny księżulek rozmaitych sposobów używa, by organizacyę rozbić — odgraża się, że kto będzie należał do organizacyi, temu nieda rozgrzeszenia, że nie będzie chował, a kto należy do czerwonych, ten nie śmie nawet dziecka do chrztu trzymać, tylko wyrzuca się go z domu bożego, tak, jak to było z naszym tow. Lazarowiczem.

Wszystkie te sztuczki nie pomagają ojcu duchownemu; nawet i misya, która była tylko na tę intencyę zwołana niemiała żadnego skutku. Wtedy udał się księżulek na inną drogę, bo zaprosił jego eks. Głąbińskiego i dra Kwiatkowskiego na zgromadzenie, które się odbyło w domu pielgrzymów. Ksiądz dobrodziej widać myśli, że ludzie w Kaczykach nie wiedzą jakich posłów mają w sejmie bukowińskim, albo co za powód miał nasz poseł do sejmu dr Kwiatkowski postawić jego eks. Głąbińskiego na kandydata do sejmu bukowińskiego, do którego też został jednogłośnie wybrany. Czy już w całej Bukowinie nie można było znaleźć takiego działacza jak jego ekscelencya? Czy ksiądz myśli, żeśmy nie czytali artykułu umieszczonego w „Głosie“ o tem, jak jego eks. Głąbiński jako minister kolei pertraktował z dr Kwiatkowskim o wyrobienie koncesyi na budowę kolei do dóbr naszego posła dr Kwiatkowskiego? I ten pan ma jeszcze czoło na publicznem zgromadzeniu rozmaite zarzuty robić partyi socyalno-demokratycznej; ten sam pan, który w Czerniowcach na przedwyborczych zgromadzeniach oświadczył, że będzie podług programu socyalno-demokratycznego w sejmie pracował. O, gdybyśmy chcieli polityką pana dr Kwiatkowskiego się zająć, to by musiał specyalnie osobny dziennik wychodzić.

Jego eks. Głąbiński grał na tych samych strunach; pytał się jeden z salinarzy jego ekscelencyi kto jest winien, że rząd nie chce salinarzy, za ich ciężką pracę stosownie wynagrodzić? Bardzo sztucznie wywiązał się z tego pytania jego ekscelencya, bo oświadczył, że każdy dobry gospodarz musi się starać, by miał skąd płacić i że to tylko socyały żądają wciąż wszystkiego od rządu i nie troszczą się czy rząd ma na to. Jego eksc. potrafi tylko przed wyborami być zastępcą ludu, po wyborach pozostaje nadal wiernym Regierungsknechtem, bo w ten sposób zdobywa się karyerę polityczną.

Na razie sądzimy, że panowie dadzą nam spokój i nie będą pod wpływem kleru nas prześladować, bo i my mamy dość materyału na nich.

LISTY Z WIELICZKI

Z wielickich mordowni. Goldberger, szynkarz z Rożnowej, nie ma pozwolenia na sprzedawanie wódki na kieliszki, a mimo to wykonywa tego rodzaju wyszynk. Czy starostwo nie wie nic o tych nadużyciach, których jest w wielickim powiecie więcej? Szynk Göttla na Lednicy nie jest już obecnie jego własnością, gdyż wraz z domem został sprzedany i szynkuje w „chrześciańskiej restauracyi“ obecnie niejaki Pflaster. Czy można koncesye sprzedawać? Także bardzo poważną wątpliwość mamy co do miejsca, w którem powinien się znajdować szynk Weinbergera w Wieliczce, gdyż — jak nas informują — nie miało być przy ul. Kościelnej żadnego szynku, a Weinberger otrzymał z tego powodu koncesyę na inną ulicę. Jak się ma właściwie sprawa? Czekamy na wyjaśnienie!

Złoty gwóźdź. Ludwik Piątek, były popielarz, a obecnie zastępca maszynisty rozkazuje zatrudnionym w centrali elektrycznej chłopcom rąbać drzewo, nosić wodę, nosić za „panią“ (żoną) mąkę z miasta etc. A możeby tak sam pan maszynista chwycił za siekierkę?! Wszak żadna praca nie hańbi.

Inteligentny człowiek. Inżynier Allway w warzelni wielickiej przetrzymuje robotników w pracy do godz. 9 wieczór, bez żadnego wynagrodzenia. Jest to wyzysk nie do zniesienia o który się przy sposobności upomnimy, który z robotników nie chce zostać, nazywa go Allwaj durniem, próżniakiem i drabem. Ten sam panicz wyrzucił 8 robotników z pracy bez powodu, 7-miu przyjął z powrotem, a jeden chleb stracił i dlaczego? „Bo się mną zanadto zajmujecie!“ odrzekł Allwaj na pytanie w tej sprawie! Hej! Hej! Jakie to jest mądre to polskie przysłowie: Dobrze, że Pan Bóg świni rogów nie dał! — dopieroby bodła!...

Konsum salinarny sprzedaje taką mąkę, której już Rosenzweig sprzedać u siebie nie może. Chleb wypiekany z tej mąki jest nie do użycia. Członkowie Dyrekcyi tego konsumu zamiast wynagrodzić stratę poniesioną przez robotnika z powodu upieczenia chleba z takiej mąki besztają ich jeszcze. Musi być mocnymi gwoździmi zbita ta spółka: Rosenzweig & Konsum salinarny, skoro dzieją się tam takie historye, a Dyrekcya nie upomina się u swego dostawcy. Właściwie istnieje ten konsum jako filia Rosenzweiga, gdyż wszystkie towary bierze się od niego. Czy to jest porządna gospodarka? Pocóż ten konsum? Tak samo każdy mógłby pójść wprost do Rosenzweiga! Do stosunków w tym konsumie jeszcze wrócimy.

Gdzież sprawiedliwość!? Nauczycielka, pani Sarnecka, która już 6 lat była w zawodzie nauczycielskim zajęta, została nagle bez żadnego powodu pozbawioną swego zajęcia. Pytamy się: Co jej pozostaje zrobić, czy nie pójść za przykładem swej koleżanki w Krakowie? Wszak tego rodzaju niesprawiedliwości nie powinny się dziać w XX. wieku!

Niemieckie rządy! Taryfa, ogłoszona w kuźni salinarnej, jest zredagowana w języku niemieckim, mimo że język urzędowy dla stosunków miejscowych w salinach wielickich jest polski i mimo, że na tej taryfie podpisany jest urzędnik Polak, radca Słotwiński. Regulamin w kuźni ogłoszony mówi, że robotnik z kuźni ma wyjść na świat czysto i przyzwoicie, ale gdzie się ma robotnik umyć i czem oczyścić, kiedy przyborów do tego w kuźni nie mają?

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nowe zbrojenia w Niemczech. Istną zmorą dla Europy są Niemcy. Ciągłe zbrojenia zmuszają także inne państwa do zbrojeń. Obecnie znowu Niemcy stoją przed nowymi zbrojeniami, które mają kosztować 50 milionów marek. Bliższych szczegółów jeszcze nie ogłoszono.

Tron się trzęsie w Hiszpanii! Królestwo w Hiszpanii, znajdujące się między dwoma republikami francuską i portugalską, znajduje się w trudnem położeniu. Król jednak poszedł do głowy po rozum i zaprasza do siebie przywódców republikańskich i socyalistycznych, aby od nich usłyszeć żądania ludu. Zanosi się tam na reformy, gdyż lud już dłużej nie chce znosić rządów szlachty i biurokracyi. Wszędzie widać zmiany na lepsze, tylko w Austryi idzie wszystko dawnym trybem.

Nowy gabinet we Francyi. Wskutek wybrania prezydenta ministrów Poincarego prezydentem republiki, w miejsce jego mianowano prezydentem ministrów Brianda.

Najważniejszą sprawą jest we Francyi obecnie reforma wyborcza, a mianowicie zaprowadzenie proporcyonalnego prawa wyborczego, polegającego na tem, że ilość posłów danej partyi zależy od ilości głosów, która padła na ową partyę. System ten wyborczy wyszedłby na korzyść socyalistom, którzyby powiększyli liczbę swych posłów.

Ośmiogodzinny czas pracy zaprowadzono z dniem 1 stycznia w Stanach Zjednoczonych Ameryki w przedsiębiorstwach, w których wykonuje się dostawy dla państwa. Za każdy dzień, przez który pracuje robotnik ponad 8 godzin, ma płacić fabrykant 25 koron kary od każdego robotnika. Tak jest w Ameryce. A kiedy Austrya zacznie się troszczyć o robotników, którzy dla państwa wykonują wagony i szyny kolejowe, karabiny i armaty?

KOMUNIKATY.

W niedzielę dnia 9 lutego o godz. 10 rano odbędzie się w miejskiej Kasie chorych (Dunajewskiego 5)

Zgromadzenie robotników magazynowych

Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza

Zarząd.

W JAKI TY IDZIESZ BÓJ?

W śmiertelny idę bój,
W śmiertelny trud i znój,
W śmiertelny proch i pył,
W bój, który wiecznie był
I wiecznie trwa.
Idę radosny,
A na promiennym puklerzu
Mej wiosny
Jutrzenka tęczą siedmiobarwną gra!

. . . .

Może rozwidnię sobą
Pola — czarne żałobą;
Może sobą ogrzeję
Stygnącą serc nadzieję.

. . . .

... Za wszystko dobre idę w bój!
Za ideałów ołtarz mój,
Za życia moc,
Za życia zdrój,
Co dla milionów niezrodzonych płynie.

W bój idę za bratni rój
Za ciszę i plenność pól,
Za ciszę i światło chat,
Za borów szum, za łączny kwiat,
Za mogił zapomnianych tajemniczy [ból —
Ja traw podolnych, podeptanych [brat,
W odkupień idę bój!
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój!...

Marya Konopnicka.



ŻEBYM JENO CHCIAŁ...

Żebym jeno chciał, matulu,
Żebym jeno chciał,
Tobym pereł i brylantów
Pełne skrzynie miał.
Wyjść mi jeno na porębę —
Gdzie liljowy wrzos
Aż się słania pod ciężarem
Porankowych ros...
Jeno strząsnąć nowe kwiecie,
Spadną rosy wnet...
A wrzosisko na porębie
Het się ciągnie — — het!
Żebym jeno chciał, matulu,
Żebym jeno chciał,
Tobym pereł i brylantów
Pełne skrzynie miał.
Pójść mi jeno między chaty,
Gdzie te modre lny
I nanizać na nić cienką
Jasne ludzkie łzy.

ARCHANIOŁ JUTRA.

Wypatrzyli daremnie
Oczy. Nie błysły zorze...
Więc w znużeniu i trwodze,
Na swej krzyżowej drodze,
Posnęli... Długaż-bo noc!...

Ale już nocy ciemnie
Archanioł Jutra porze...
Śpiące za bary bierze
I woła: „Ja czyn, Ja moc!
Wstańcie — Rycerze!“

NOWINY KRAKOWSKIE.

Doroczne walne zebranie partyjne odbyło się w niedzielę dnia 2 b. m. Sprawozdanie złożył tow. Hoffman. Zgromadzeń publicznych odbyto 11, zgromadzeń poufnych w gminach podmiejskich 7, zgromadzeń partyjnych 3, odezw wydano 20 tysięcy egzemplarzy.

Sprawozdanie z akcyi oświatowej złożył tow. Czapiński. Odbyto szereg odczytów, poranków oraz prowadzono szkołę partyjną.

Sprawozdanie kasowe składał tow. Laszczyk. Udzielono absolutoryum ustępującemu komitetowi oraz uznanie komisyi oświatowej.

Do nowego komitetu weszli towarzysze: Misiołek, dr Kapellner, Teller, dr Rosenzweig, Kmiecik, Bobrowski M., Pabijański, Michoński, Jasiński Jan, Miecik, Szostak, Laszczyk, Pilch Władysław, Moszczak, Kurkówna. Do komisyi kontrolującej tow. Żuławski, Rendel, Figel i Malinowski.

Pod adresem starostwa. Dotąd mimo nakazu namiestnictwa nie doręczyło starostwo gminom formularzy o zapomogi dla rodzin rezerwistów. Dopiero wskutek odezwy posła tow. Klemensiewicza zgłaszają się gminy do starostwa, które powinno natychmiast przesłać formularze gminom.

Jednajcie nowych czytelników!

KRONIKA

53 Zgromadzenie sprawozdawcze posła tow. Zygmunta Klemensiewicza. Dnia 2 lutego odbył się wielki Wiec ludowy **w Toniach** w powiecie krakowskim. Na porządku dziennym było sprawozdanie poselskie oraz sprawa założenia Związku strzeleckiego. Do pierwszego punktu referował tow. Klemensiewicz poczem przemawiał poseł Tetmajer, który na to zgromadzenie przybył zaproszony przez Komitet Okręgowy. Poseł Tetmajer omówił sprawę zakładania związków, poczym w bardzo obszernej dyskusyi zabierali głos obaj posłowie, naczelnik gminy p. Józef Serczyk oraz kilku obecnych włościan. Na wniosek p. Serczyka obecni uchwalili posłom podziękowanie oraz wotum zaufania.

Następne zgromadzenia poselskie odbędą się dnia 5 lutego w Krowodrzy pod Krakowem, dnia 6 w Małej Wsi, dnia 7 w Przebieczanach, dnia 9 w Witkowicach.

Sprostowanie. Upraszam powtórnie, o zamieszczenie w najbliższym numerze „Prawa Ludu“ następującego sprostowania po myśli § 19 ustawy prasowej. Nieprawdą jest, abym do mojej chorej żony wzywał p. dr Kazrlika. Nieprawdą jest abym pana dr Kazrlika w domu nie zastał, albowiem całkiem u pana dr Kazrlika w domu nie byłem. Nieprawdą jest, aby pan dr Ziembiński w zastępstwie nieobecnego pana dr Kazrlika, do mojej żony pojechał. Natomiast prawdą jest, że na życzenie mojej żony, z własnej woli poprosiłem p. dr Ziembińskiego zupełnie prywatnie i zupełnie dobrowolnie wypłaciłem mu wynagrodzenie jakiego żądał.

Wieliczka 25 stycznia 1913 r.

Michał Luraniec.

Od Redakcyi. O sprawach Kazrlika i Ziembińskiego przygotowujemy osobny artykuł, który wkrótce ogłosimy, sprostowania nic im nie pomogą, choćby na tych sprostowaniach już nie podpis prostującego, ale nawet cnota i szlachetność, tych 2 opiekunów górniczych były notaryalnie stwierdzane!

Jak się ks. Żaba pociesza. „Głos Narodu“ pismo klerykalne z lubością czytywane przez księże kucharki taką umieściło notatkę: Niepowodzenia socyalistycznego posła. Piszą do nas z Sieprawia koło Świątnik: Dnia 19 stycznia b. r. przyjechał tutaj p. Z. Klemensiewicz, aby złożyć sprawozdanie poselskie. Ale już na samym początku spotkał go przykry zawód. Nikt we wsi nie chciał dać izby na wiec. Pan poseł z naganiaczami, których ze sobą przywiózł, garstką niedorostków i kilku ciekawszymi wyborcami, razem do 65 ludzi, szedł od domu do domu, szukając dachu nad głową; pukał do drzwi: Stanisława Ciemienia, Anny Malogowej, Michała Sudza — wszyscy odmówili. Wreszcie jeden z wyborców zaprosił p. posła do swej... stodoły. Przez obory, płoty i opłotki, wśród błota i szarugi przeprawił się przez rzeczkę na drugą stronę wsi do ofiarowanej stodoły. Zimno dotkliwe, wiatr i śnieg z deszczem dął szparami, to też chłopi zgodzili się, że p. poseł wygłaszał sprawozdanie w nakryciu na głowie itd. itd.“ Każdy kto był na tem zgromadzeniu wie, że co słowo to klechy kłamstwo napisały! Zgromadzenie było wspaniałe — a że tak było dowodem wścieklizna jaka ogarnęła proboszcza, który napadł na drodze na tow. Sołtysa i — — powyższa notatka! Źle z Żabką, kiedy takie bzdury pisze! Daj nam Panie Boże więcej takich zgromadzeń jak było w Sieprawiu, a wnet z klerusów w Galicyi i śladu by nie zostało!...

Rząd przeciwko starcom robotniczym. Na ostatniem posiedzeniu subkomitetu komisyi Izby posłów dla ubezpieczenia społecznego przeforsował reprezentant rządu szef sekcyi Wolf odrzucenie wniosku posłów socyalno-demokratycznych o wciągnięcie do ubezpieczenia tych robotników, którzy przed wprowadzeniem ubezpieczenia przekroczą 60 lat życia. Obecne pokolenie starców robotniczych byłoby więc wykluczone od ubezpieczenia na starość!

W poprzednim parlamencie został w tym względzie zawarty kompromis między posłami socyalistycznymi a rządem: socyaliści zgodzili się na to, że granicę dochodu, aż do której rząd ma dopłacać do renty, zniżono z 2400 K na 1200 K, a szef sekcyi Wolf w zamian za to przyrzekł postanowienia przejściowe, dające ubezpieczenie także obecnej generacyi starych robotników. W myśl tego posłowie soayalno-demokratyczni postawili obecnie wniosek, że prawo do renty uzyskuje się po 100 wkładkach tygodniowych (w Niemczech wystarcza 40 wkładek). Ale p. Wolf złamał kompromis: zniżenie granicy do 1200 K pozostawiono, a obecną generacyę starców robotniczych — przez odrzucenie proponowanego przez socyalistów postanowienia przejściowego — wykluczono od ubezpieczenia na starość! Ci robotnicy, którzy od lat dziesiątek czekają na zabezpieczenie starości i walczą o nie, mają właśnie zostać pozbawieni tego ubezpieczenia!

Jedna korzyść przynajmniej z tej całej awantury wojennej: Nie będzie cesarskich manewrów! W tym roku manewry cesarskie wcale się nie

odbędą. Przyczyną tego postanowienia jest z jednej strony fakt, że wskutek zarządzeń, wywołanych stosunkami politycznymi, wojsko właściwie ciągle odbywa ćwiczenia, z drugiej strony wzgląd na poważne wydatki, jakie dla armii pociągnęły ostatnie miesiące i wreszcie wzgląd na stosunki rodzinne rezerwistów. — Chyba, żeby były manewry gdzieś wedle Częstochowy albo Warszawy...

Dobre skutki socyalistycznych interpelacyi! Dzienniki dzisiejsze podają wiadomość z Wiednia, iż minister obrony krajowej zarządził, aby każdy żołnierz, czy to z rezerwy, czy to z rezerwy uzupełniającej, w razie powołania do służby otrzyma, na rękę 6 koron i dwa garnitury bielizny. Dla wszystkich wojsk, stojących na granicy wysłano ciepłą odzież! W najbliższym tygodniu znów jednak zasypiemy ministra skargami, bo nowe nadużycia na jaw wychodzą!

O organizacyi ubezpieczenia bydła w Galicyi.

Referat wygłoszony na Walnem zgromadzeniu Tow. rolniczego okręgowego w Krakowie.

W miarę jak wzrasta w naszym kraju wartość i ilość sztuk bydła rogatego i jak dochody bydła i z chowu stanowią coraz to większą część przychodu gospodarstw rolniczych, coraz silniej daje się odczuwać u nas potrzeba wprowadzenia w życie ubezpieczenia bydła.

Ubezpieczenie bydła ma na celu, podobnie jak w innych działach, powetowanie poszkodowanym strat, jakie ponoszą w swoim inwentarzu wskutek chorób lub wypadków oraz zapewnienie ciągłości dochodów, jakie inwentarz daje wprost lub dopomaga uzyskać.

Według konskrypcyi z roku 1910 posiadała Galicya 2,505.079 sztuk bydła rogatego, które przedstawiało kapitał w wysokości conajmniej 501,015.800 koron, licząc przeciętnie po 200 koron za sztukę.

Jest to więc kapitał ogromny, jeżeli zaś przyjmiemy, opierając się w tym kierunku na statystyce innych krajów, gdzie ubezpieczenie bydła już wprowadzono, że około 2·5% z powyższego stanu zwierząt ginie corocznie, względnie zostaje dobitem i tylko część z tego ubytku powraca do kieszeni producenta pod postacią mięsa i odpadków, nadających się do użycia ze zwierząt dobitych lub padłych, można przyjąć, że ubytek ogólny t.j. straty hodowców wynoszą około 13 milionów koron rocznie, nie wliczając wartości ubytku przychodu od chwili padnięcia względnie dobicia zwierząt, aż do czasu zakupna nowych sztuk.

Cyfra ta jak najwymowniej świadczy o ważności i doniosłości ubezpieczenia bydła i przemawia za najrychlejszem w prowadzeniem go w życie.

Ubezpieczenie bydła przedstawia w pierwszym rzędzie największe znaczenie dla włościan, dla których strata jednej sztuki inwentarza jest bardzo wielkim ciosem, a w niektórych wypadkach może sprowadzić zupełną ruinę.

Oprócz powyższego zasadniczego powodu przemawia za asekuracyą bydła szereg innych względów, a mianowicie:

1) Ubezpieczenie bydła wpłynie na podniesienie hodowli, bo obecnie niejeden gospodarz waha się zakupić lepszą, więcej rasową sztukę, w obawie, że każdej chwili narażony jest na jej stratę, skutkiem choroby lub wypadku. Obawa ta zniknie, gdy sztuki takie będą ubezpieczone.

2) Asekuracya bydła będzie środkiem do wykrycia i rychłego tępienia chorób zakaźnych, gdyż wobec zapewnionego odszkodowania na wypadek straty, hodowca nie będzie taił pierwszych wypadków zachorowania zwierząt wśród objawów chorób zakaźnych, przez co usunie się pierwszą najważniejszą przyczynę szerzenia się chorób zaraźliwych.

3) Niemały wpływ wywierać będzie asekuracya zwierząt na ogólną zdrowotność ludności, usuwając z obrotu handlowego mięso zwierząt chorych, potajemnie zabijanych.

4) Przez asekuracyę wreszcie zmusi się hodowców, aby bydło utrzymywali w lepszych warunkach, należycie żywili i odpowiednio się z niem obchodzili.

Jak świadczą doświadczenia zebrane, w innych państwach i krajach, gdzie asekuracya zwierząt już istnieje, organizacya ubezpieczenia bydła musi się opierać na lokalnych stowarzyszeniach, polegających na dobrowolności i wzajemności, a opartych o krajowy Zakład Reasekuracyjny.

Usiłowania chcące przeprowadzić ubezpieczenia bydła, za pośrednictwem prywatnych zakładów, bądź akcyjnych, bądź też opartych na wzajemności nie przyniosły korzystnego rezultatu i zakłady te musiały być po dłuższem lub po krótszem istnieniu rozwiązane ze szkodą dla członków. Zakładom tym bawiem brakowało podstawowych warunków powodzenia dla tego rodzaju ubezpieczenia, jakimi są w pierwszym rzędzie tania administracya i możność jak najszerszego taniego kontrolowania ubezpieczonych zwierząt co do warunków, w jakich są utrzymywane i żywione.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z KRAJU.

Błąd drukarski. Korespondencya, zamieszczona w poprzednim numerze, pochodziła ze Skawiny a nie z Karwiny, jak błędnie wydrukowano.

Kawęczyn dębicki. (Pomoc hrabiego-posła). W czasie przedwyborczym 1911 r. obiecał hr. Mik. Rey i jego naganiacze, w razie jego wyboru na posła, udzielanie rady i pomocy wszystkim swym wyborcom we wszystkich nadających się do tego sprawach. To było przed 13-tym czerwca 1911 r. — Teraz śpiewa p. hr. Rey zupełnie inaczej, oto przykład:

Niejaka Anna Czajewska udała się z prośbą o pomoc i poradę do hr. Reya jako posła większości tut. 43 okręgu wyborczego, w sprawie procesu z żydem Desserem, toczącym się względem sprzedaży jej majątku. — Hr. Rey jako ukończony prawnik, zamiast pomódz i poradzić biednej kobiecie, poruczył swemu famulusowi, słuchaczowi praw, Szczerbińskiemu, wałęsającemu się między Wiedniem a Przyborowskim dworem, by ten zawiadomił pisemnie biedną kobietę, by sobie poszła do adwokata, co wspomniany hrabski famulus też uczynił.

Bo teraz już po wyborach, a do nowych jeszcze daleko.

Przeworsk. (Klecha robiący burdy na obchodzie styczniowym). Obchód 50-cia powstania miał charakter raczej święta parafialnego, niż ogólno-narodowej manifestacyi. Gdy po odśpiewaniu pieśni błagalnych pochód udał się do „Sokoła", gdzie się miał odbyć odczyt, uczestnicy, zamiast odczytu, słuchać musieli nudnego kazania, które im wygłosił jakiś ksiądz. Po nim wstąpił na trybunę tutejszy cieśla tow. Lechowicz, którego rzeczowa mowa druzgocze przy każdej sposobności przez klerykałów z wielkim mozołem wyduszone frazesy. To też jest on tu prawdziwym postrachem dla tutejszej czarnej sotni. Skoro więc ks. Gondolewski ujrzał tow. Lechowicza na sali, zaraz zgromadził koło siebie wszystkich klechów i ważnych lizuniów oraz kilka rywalek Macochowej, przyprowadził też ze sobą swego Huka, który jak został pisarzem, nazywa się Huczyński, zerwał się jak oparzony i począł niby to śpiewać. Z początku tak publiczność jak i tow. Lechowicz myśleli, że po odśpiewaniu jednej lub kilku zwrotek uciszy się i że tow. Lechowicz będzie mógł mówić, to też publiczność przestała śpiewać. Ale kiedy ks. Gondolewski wrzeszczał dalej, jak opętany, uczestnicy poczęli protestować, wołając: to jest hańba! niech mówi itd. Protestował też tow. Lechowicz, mówiąc w przerwach: to nie jest polityka; tu jest was tylu uczonych i boicie się jednego robotnika, czy już nie macie innych argumentów, aby mnie zbić z tropu, jeżeli źle mówić będę; my też mamy prawo czcić tych bohaterów, którzy za wszystkich ginęli. Naprożno, tłuszcza wyła, a pan Bigoszt jako prezes „Sokoła" oświadczył, że obchód należy do „Sokoła" i on tu mówić nie pozwoli. Na to tow. Lechowicz zawołał: podli tchórze, i zeszedł z trybuny. Na sali krzyknięto pod pomnik i znaczna część publiczności udała się pod pomnik Króla Jagiełły, gdzie tow. Lechowicz wygłosił okolicznościową mowę, krytykując zarazem patentowych patryotów z pod fartucha księżej kucharki.

Sułkowice. (Odpowiedź „Nieprawdzie"). Czytałem Gazetę „Prawdę", w której nas robotników z Sułkowic szkalują czytelnicy z Rudnika, że oczerniamy ks. P. Frelka i że my go opisali, że występujemy przeciw religii, że ks. P. Frelek dużo dla nas zrobił, że się za jego staraniem Sułkowice podniosły i że on założył spółkę kowalską. To wszystko jest blagą. My socyaliści nie mamy żadnego zamiaru walczyć z księdzem, tylko naszym celem jest oświecać ciemnych, iść drogą prawdy, pomagać towarzyszom w niedoli, odciągać od pijaństwa, chronić przed wyzyskiem, uczyć polityki, a to właśnie jest tak księżom jak i ludowcom nie na rękę, dlatego rzucają na nas oszczerstwa, szkodząc nam w naszej pracy, aby tylko księżom i panom się podobać.

Wreszcie pytam się Was Rudniczanie, kiedyście tacy pobożni, to dlaczego u Was w szynku, u P. Ciepiela, jest pełno pijaniców i awanturników?

Czerwony Sułkowiczanin.

Kosocice. (Pod adresem starostwa). Z okazyi wypełniania arkuszy o udzielenie zapomóg rodzinom rezerwistów, dopuszczają się ogromnych zdzierstw na ludności pisarze gminni. Prym w tem osiągnął pisarz tutejszy, który wymuszał od ludzi po koronie(!) za wypełnienie takiego arkusza. Jeszcze rodziny rezerwistów nie otrzymały zapomóg, a już rzuciły się na nich różne kruki.

Jasło. (Ładny ludowiec). Dn. 26 z. m. odbyło się zgromadzenie ludowców, na którem poseł Stefczyk oświadczył się przeciw Komisyi Tymczasowej, do której swoje przystąpienie zgłosiło stronnictwo ludowe.

W dyskusyi tow. Kukulski porządne cięgi dał temu dziwnemu „ludowcowi".

Takich to posłów mają ludowcy!

Trzebinia. (Ładny lekarz). Pisaliśmy już swego czasu o lekarzu kasy chorych dr. Dobrzańskim. Znowu musimy o nim pisać.

Gdy przyjdzie do niego robotnik ze złamaną ręką lub nogą, to odsyła go do domu i każe mu moczyć ją w soli, wskutek czego niejeden robotnik stał się kaleką. Nazwano go lekarzem solnym.

Zębów zupełnie nie rwie, lecz chorych odsyła do domu, szczypiąc ich za nos lub policzek.

Chorych zupełnie nie odwiedza w domu tak, że robotnicy nie wiedzą, po co właś-

wie kasa chorych utrzymuje takiego lekarza.

Rzozów. Jak gospodarują wójtowie z dobraną sobie kliką, niech zaświadczą fakta.

Wójt Janik Jan z Rzozowa jest to człowiek nietylko zły, ale i bezdennie głupi, posiadający trochę grosiwa, wydartego najuboższym za wódkę, i cieszący się poparciem kacyków biurowych, tak w Starostwie podgórskiem, Sądzie skawińskim, jak też i w Wydziale Rady powiatowej w Wieliczce. Dzięki temu, choć sam głupi, rządzi jak carski satrapa gminą Rzozowem, a jako Radę gminną powołuje swych braci, szwagrów i kumotrów. Ludzi rozumnych, prawnie obranych do Rady, Janik usuwa i to w sposób, za który powinienby odsiedzieć za kratami, gdyby nie opieka, względy i ryby w stawie. Onegdaj asesora gminnego p. Panka dotkliwie wójt pobił, i to w kancelaryi gminnej, za to, że ten, jako radny, pragnął przejrzeć protokół uchwał z posiedzenia Rady; tego samego asesora od dalszej czynności zupełnie usunął. Zawiadomione o zajściu c. k. Starostwo podgórskie milczy jak grób. Honoraryum asesorom za 1912 r. nie wypłacił, na zapytania pisemne, wystosowane do gminy, nie daje z zasady żadnej odpowiedzi. Akta, jakie wpływają do gminy, wydaje za gminę, bo nie potrafi sam załatwić, prawdopodobnie wójt 20 stulecia pisać nie umie. Wszelkie nakazy c. k. Starostwa bagatelizuje; np. c. k. Starostwo poleca budować studnię, inną gruntownie reperować — ale poleceniu świadomie wójt nie czyni zadość. W gminie, przy drodze, jest staw, głębokości kilku metrów, własność gminy, nie ogrodzony, i dlatego co parę tygodni grozi niebezpieczeństwem utraty życia różnym przechodniom. Ostatnimi dniami wpadło 3-letnie dziecko do stawu, za co prokuratorya wskutek doniesienia z gminy oskarżyła rodziców tonącego dziecka, a nie gminę, która zawiniła tem, że nie ogradza dołów. Inaczej mówiąc, brytan zawinił a jagnię zarżnięto. Na odbytej rozprawie przeciw wójtowi dnia 28/I b r. Sąd skawiński raz dopatrzył przecież winy wskutek doniesienia tow. Jelonka i skazał Jana Janika, wójta z Rzozowa, na 2 dni aresztu za obrazę w urzędowaniu.

Wadowice. (Pod adresem prezydenta Bujaka). W sądzie tutejszym sprawa rozdziału pieniędzy ze sprzedaży „Spytkowszczyzny“ między współwłaścicieli, ciągnie się dzięki lenistwu radcy Starosolskiego 1½ roku, narażając strony interesowane na straty. Możeby prezydent sądu Bujak przynaglił tego leniucha do załatwienia sprawy. P. Bujak, który taki interes zrobił na poselstwie, awansowawszy po wygaśnięciu ukradzionego mandatu krakowskiego na prezydenta sądu, powinien zaprowadzić jakiś ład w sądzie.

Kałusz. (Bolesne dla wójta echa wyborów do parlamentu). Dnia 28 stycznia b. r. stawał powtórnie przed trybunałem Mikołaj Szöntak jako wójt gminy Bania, pow. Kałusz, za to, iż przy wyborach do parlamentu nie chciał dawać wyborcom czystych kart głosowania, tylko dawał już karty wypełnione na korzyść kandydatów z Koła polskiego, a mianowicie na Zarańskiego i Bataglię. Tym wyborcom, którzy nie chcieli przyjąć kart wypełnionych, groził, iż ich oskarży w Zarządzie salinarnym. A ponieważ wyborcy tej gminy to przeważnie robotnicy salin Kałuskich, rzeczywiście swoją pogróżkę wykonał a niejeden z robotników odczuł to na swojej skórze! Starszy komisarz Turkiewicz bowiem, tym, którzy nie chcieli wypełnionych kart przyjąć, dawał kary tak wielkie, że 300 kor. wpłynęło do kasy brackiej!

Oburzeni tem bezprawiem wyborcy oddali sprawę do prokuratoryi i w lutym roku 1912 odbyła się rozprawa — jednak wójt został uwolniony, pomimo, że przysięgało dziewięciu świadków! Prokurator sprzeciwił się uwolnieniu, wniósł rekurs i dopiero 28-go stycznia 1913 odbyła się ponowna rozprawa przed trybunałem w Stanisławowie. Jako przewodniczący zasiadał pan radca Kulczycki, jako wotanci radcowie pp. Rottek i Wiszniowski. Pomimo usilnej obrony jednego z adwokatów stanisławowskich dra Cygana — za którą wziął 200 koron — został zasądzony Mikołaj Szöntak **na 14 dni aresztu** z zamianą na grzywnę 140 K. i **utratą praw obywatelskich na lat sześć!** Otóż niech sobie dobrze zapamiętają wszyscy ci, którzy prawo depczą ustawę i odbierają obywatelom prawo wolnego głosowania! *Jeden z obecnych.*

Płaza. (Hrabskie wybryki). Hr. Starzyński, jak tylko może, na każdem miejscu prześladuje nas biednych chłopów, żąda, ażeby mu za darmo robić. Jest jedna dziewczyna nie wypłacona za swoją robotę w r. 1909, która hrabiów z brudu opierała; gdy się upominała o swoje i chodziła, to zawsze była szczuciem psów wypłacona. Będzie się musiała więc z hrabią włóczyć po sądzie.

Hr. S. jest na tyle bezczelny, że posyła swoich służków do szkoły ludowej i bierze dzieci chłopskie na polowanie. Wszystkich oburza to postępowanie hrabiego, ale nikt nic nie mówi, gdyż ksiądz zaraz tego wyzywałby w kościele, ktoby coś powiedział na hrabiego. Dobrana para.

Chłop-socyalista.

Bobulińce. (Budowa plebanii a nędza parafian). Dnia 26 stycznia wyszedł ks. Fuks przed sumą na ambonę i zaczął czytać list pasterski o dyspenzach postowych, pozwalający jeść mięso przez cały post w poniedziałki, wtorki, czwartki i niedziele raz na dzień do sytości, ale ksiądz nie zauważył, że niejeden nie ma nawet łyżki barszczu, a on jeszcze zakazuje, by nie jadł mięsa; gdzież on ma mięso, gdyby nawet chciał kupić, to nie ma ani centusia. Po przeczytaniu pasterskich listów jak zaczął z ambony krzyczeć, że rozwinęły się w parafii socyalistyczne gazety i zgromił czytelników „Prawa Ludu“. Później powiedział: porzućcie te gazety i te książki socyalistyczne, bo to oni burzą kościoły i psują religię, oraz zagroził, że się uda do księdza arcybiskupa do Lwowa. Przez kilkanaście lat mieszkali tu w naszej plebanii różni księża i każdy dobrze i zdrowo wyglądał na tem mieszkaniu plebanowem. Jak przyszedł ksiądz Fuks do naszej parafii, to nie chciał ani jednego dnia mieszkać, mówił, że niewygodnie, bał się o życie, żeby nie umarł i siedzi aż na 4-tej wsi u starego księdza kanonika Gwoździowskiego. Powiedział wyraźnie, że nie przyjdzie, dopóki nie będzie nowej plebanii w Bobulińcach. Uradzili się obydwaj księża i zmusili do podpisu parafię Bobulinięcką na budowę nowej plebanii, która ma kosztować 32.000 koron. U nas w Bobulińcach jest 250 numerów, które muszą tyle ciężarów wkładać na tę plebanię a księża nie pytają się, skąd tych pieniędzy wziąć, bo nasza parafia strasznie biedna, gdyż chłopi mają po 2, po 1 i po ½ morgi pola a po 3, 4 a nawet i 5-cioro dzieci. Do tego jeszcze nas spotkała taka klęska tego roku: wszystko pogniło a resztę myszy pojadły, że nie będzie z czego wyżyć w tym roku. Ksiądz nie pomyśli nad tym biednym ludem i nietylko nie pomyśli, żeby dać spokój z tą nową plebanią, lecz radby, żeby zaraz ją budowali. Może by ją i budowali, ale jeszcze brak pieniędzy, bo nie wszyscy poskładali. Czemuż to ksiądz nie przypomni panu dziedzicowi Rudropowi, że niejeden chłop ma pieniądze u niego już po 2 i 3 lata. Niejednemu przepadły pieniądze, a gdy do niego przychodzą biedne wdowy, to wyjdzie z pokoju, pyta się tych biednych wdów, po co przyszły i każda mu osobiście wnosi swoje żale a on mówi, że też nie ma pieniędzy i krzyczy: marsz odemnie albo nawet niejednego potrąci, jak psa. Jedną wdowę tak potrącił, że aż sobie rękę złamała!

Bierzanów. (To jest sędzia opiekuńczy?) U tow. Śliwy chował się od małego chłopiec po jego siostrze, Stanisław Kłak — a gdy Śliwa upomniał się w sądzie powiatowym w Wieliczce, aby mu tego chłopca i nadal na utrzymaniu zostawiono — wedle życzenia nieboszczki siostry — to p. Naczelnik sądu p. Henoch nie zastosował się do tego życzenia, lecz formalnie wydał polecenie, aby przymusowo i pod egzekucyą chłopca wydano jego ojcu. To jednak nie na wiele się zdało, gdyż niedługo potem chłopca znaleziono w przysiółku Kaim, wieczorem dnia 28 grudnia, więc w zimie, płaczącego i samego pod chatą Tomasika, który też zaraz zawiadomił Śliwę o tem co zaszło. Okazało się, że macocha go biła, przyczem wybiła mu dwa zęby przednie, i wreszcie wyprowadziła go z domu na noc i porzuciła samego. Ojciec zaś dziecka podówczas siedział w areszcie w Tarnowie. Gdy Śliwa udał się w tej sprawie na posterunek żandarmeryi w Bierzanowie, tam protokółu z nim nie chciano spisać — tożsamo starania w Urzędzie gminnym Bierzanowa nie odniosły skutku. Wówczas żona tow. Śliwy udała się do p. Henocha, jako sędziego opiekuńczego, z prośbą, aby tą sprawą się zajął, ale p. Henoch kazał jej skargę podać — tylko niewiadomo na kogo? — a sprawa dalej pozostała nierozstrzygnięta. *Czerwony krawat.*

Buczkowice. (Jeszcze raz ks. Lenart). Za to, że w pismach socyalistycznych naszego ks. Lenarta często opisują, mści się on na nas ile wlezie, miotając na nas z ambony różne przekleństwa i wyzwiska, nazywając nas lucyperami i antychrystami, i grożąc, że nas przed wielką gromadą ludzi po nazwisku wykaże. Natomiast, choć sam mówił, że się nas nie boi, jednak po kolędzie do nas nie przyszedł, choć do swoich lizuniów przychodził z kropidłem, dyabła z ich domów wyganiać. Ale my ta o to oczywiście nie krzywi, raz, że dyabeł widać nie ma co u nas robić, a powtóre, że my już nie tacy głupi, aby księdzu pieniądze nasze krwawe dawać, lać wodę do studni, kiedy nam samym bieda i na wszystko pieniędzy braknie. A czy to zresztą księża nie zdzierają w niesłychany sposób za wszelkie obrządki kościelne, choć żadnej takiej taksy w ewangelii niema, ino ją sobie księża sami ustanowili — i choć przecie nam parafianom się to wszystko zadarmo należy, bo i tak płacimy na utrzymanie kościoła, dajemy na wszelkie przyrządy, ubrania i potrzeby kościelne. Ale cóż, kiedy księża te wszystkie pieniądze roztrwonią i znów o wszystko do kieszeni parafian zaglądają — a przecież od tego jest komitet kościelny, żeby nie dał księdzu samowładnie gminnemi pieniądzmi rządzić. A nawet i te pieniądze, co niby to na nawracanie pogan ksiądz gdzieś wysyła — to też są zmarnowane, bo co ci poganie z tego mieć będą, że ich nawrócą? taki sam tylko ucisk i zdzierstwo i biedę, jak my tu w Polsce, cierpieć od klechów będą, że jak i my za morze uciekać będą musieli, aby się jako przeżywić. *Socyalista chrześciański.*

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich **swoich** nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem **utrzymaniu**, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do **generalnej reprezentacyi** linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Karatnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 85; w Czerniowcach, Herrengasse 18.

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana
w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol. Ichtomentolu się nie wysyła.

W życiu już nigdy!

Z powodu wojny na Bałkanie



jestem zmuszony 20.000 sztuk imit.

srebrnych zegarków

o podwójnych kopertach ze znakomitym Anker Rem. werkiem na rubinach biegnącym (3 koperty), które przeznaczone były dla Turcyi po cenie bajecznej, kor. 6 — za sztukę sprzedać, i nie powinien nikt zaniedbać korzystnej sposobności nabycia tego zegarka prawie za półdarmo. Zamawiajcie natychmiast, gdyż będą one w krótkim czasie sprzedane. 3 lata pisemnej gwarancyi. Wysyłka za pobraniem.

Dom exportowy zegarów Max Böhnel
Wiedeń, IV. Margarethenstrasse Nr. 27/50.



Preparat *„TRAYSER"* przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłane zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Treyser, Nr. 161. Bangor House, Shoe Lane London E. C. England.

Znakomite pączki

poleca

Elektro-motorowa fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym kierunkiem H. Pieczarki,

Kraków, Poselska 15

obok kościoła św. Józefa.

Największy wynalazek



tego stulecia jest zegarek kieszonkowy **„Konkurencya"** z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzinidący, cyferblat emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą **K3 80**, 3 sztuki **K 10·50**. Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog F. PAMM, Kraków, Zielona 3-126.

Zaoszczędzenie pieniędzy!!!



Za K 3 50 śliczny zegarek kieszonk. z łańcuszkiem.

30.000 sztuk kupiłem, dlatego przesyłam śliczny 36-godzinny zegarek srebrny kotwiczny remontoar „**Gloria**", szwajc. werk, ładnie wyryto w. koperty, razem z ładnie pozłac. lub posrebrzan. łańcuszkiem, dokładnie idący, za tylko **K 3 50**. Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoto, 36-godz. pierwszej jakości szwajc. kotw. zegarek remont. z pozłac. łańcuszkiem tylko za 5 Koron. Za każdy zegarek 8-letnia gwarancya piśmienna. Przesyłka za pobraniem pocztowem.

S. KOHANE, I. wysyłkowy dom zegarków,
w KRAKOWIE Nr. 664.

Niezliczone podziękowania i pochwały obstalunki otrzymałem.
Za nieodpow. towar pieniądze zwracam.

Cud przemysłu!!!



Wskutek większego zakupna, dostarczam po bajecznie taniej cenie

koron 4·60

wyśmienity, płaski z amerykańskiego złota doublé, szwajcarski zegarek kieszonkowy, nie dający się odróżnić od 14-karatowego złota, z 36-godzinnym, antimagnetycznym werkiem kotwicznym, ze wskazówką sekundową, 3-letnia gwarancya, wraz z elegancko pozłacanym łańcuszkiem

1 sztuka K 4·60 3 sztuki K 12·90

Takie same niklowe lub ze srebra „Gloria", w pięknie grawirowanej oprawie wraz ze srebrnym łańcuszkiem

1 sztuka K 3·45 2 sztuki K 6·60

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie. **E. Holzer**, Kraków Stradom 18/36.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— 7·—, białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Pierzyny z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

= Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie. =

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20.218.170·10 koron.
Stan ubezpieczeń z końc. 1910 r. 132,157.999·19 K, 422.589 osób.

„ALLIANZ"

akcyjne towarz. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na **życie, renty i posagi.**

Zdolni i energiczni zastępcy

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi

Kraków, ulica Długa L. 11, Józef Dąbrowski
lub z filii towarzystwa Bielsko, ulica Główna L. 1.

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe". Telefon 384.

Powołujcie się przy zakupnie

na ogłoszenia „Prawa Ludu"!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.